

PRENUMERATA
w Wilnie dla zamieszc. pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. — k. Półrocznie 3 rb. — k.
Kwartalnie 1 rb. — k. Kwartalnie 1 rb. 50 k.
Miesięcznie — rb. 35 k. Miesięcznie — rb. 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
Za granicą
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 k.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz petitem 3 k.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub. oprócz dopłaty pocztowej.

SALA MIEJSKA TEATR POLSKI SALA MIEJSKA
Dziś, w sobotę d. 10 listopada r. b.
„W ODMĘCIE“
kom. w 4-ach akt. Wł. Palińskiego.

Sala koncertowa ogrodu Botaniczn.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godzinie 10 wieczorem.

CYRK A. DEVIGNÉ Dziś, 10 listopada, pożegnalny benefis dyrektora cyrku A. Devigné. Na dziśjsze przedstawienie panie wchodzić darmo, to jest każdy posiadający bilet ma prawo wprowadzić jedną damę bezpłatnie, albo dwie panie wchodzić za jednym biletem. — Początek o godz. 8½ wiecz.

Konszachty konserwatystów galicyjskich.

W początkach ery konstytucyjnej w Austrii wiedeńska Rada Państwa tworzyła się z delegatów, wysyłanych przez sejm krajowy. Był to niejako pierwszy krok przetrwania Austrii w federację krajów t. j. do wprowadzenia tego ustroju, który jedynie odpowiada istocie monarchii habsburskiej.

Niemcy austriacki, dążący w interesie swej narodowości do zachowania centralistycznego charakteru państwa, zmienili niebawem ordynację wyborczą do Rady Państwa, w ten sposób, że ludność całego państwa wybiera do niej przedstawicieli. Zmiana ta umożliwiła bezpośrednio. Zmiana ta umożliwiła bezpośrednio. Zmiana ta umożliwiła bezpośrednio.

Z biegiem czasu ordynację wyborczą do parlamentu i sejmów uległa zmianom. Zmiana ta umożliwiła bezpośrednio. Zmiana ta umożliwiła bezpośrednio. Zmiana ta umożliwiła bezpośrednio.

Sejm galicyjski, wybrany na podstawie dawnej ordynacji wyborczej, ma dotąd znaczną większość zachowawczą, takż skład mało Koło Polowe, w Wiedniu aż do czasu ostatnich wyborów, odbytych na wiosnę r. b. już na podstawie głosowania powszechnego. Przed temi wyborami wytworzyła się „Konszachta” stronnictwa, na gruncie solidarności narodowej stojących, pod nazwą Rady Narodowej, do której weszli zachowawcy i demokraci wszelkich odcieni oraz t. zw. centrum ludowe. Zanim owy z góry byli przeświadczeni, że głosowanie powszechnie zmieni ich całkowicie, inne stronnictwa nie weszli wytrawni politycy zachowawcy, którzy dotąd sterowali polityką polską w Austrii, i uratowali ich w ten sposób, że ustąpili im kilka mandatów miejskich, których zdobyć dla demokracji nie przedstawiałoby żadnej trudności.

Bądź co bądź zachowawcy zostali zdziśiatkowi, nawet po niewstąpieniu do Koła Polskiego ludowców tworzyli oni w niem drobna mniejszość. Na razie jednak demokraci, rozbić na kilka odcieni, pełnych wzajemnej niechęci, ustąpili przewodnictwo dawnym wodzom i główne kierownictwo pozostało w ręku zachowawców. Z chwilą, jednak, gdy

połączyli się oni w Unję demokratyczną, nienormalne to zjawisko musiało zniknąć i ster polityki Koła przeszedł do przedstawicieli większości. Prezesem Koła został demokratą narodowy, Główny, jednym z wiceprezesów — demokratą postępowy. Stwiernia. Teraz dopiero różnica w składzie Koła a sejmowi zarysowała się w całej pełni. Dla uniknięcia niebezpieczeństwa wytworzenia dwóch polityk polskich w Austrii, któreby się wzajemnie paraliżowały, reforma do sejmowi, pożądana dla wielu też innych względów, staje się wprost konieczną.

Jednocześnie jednak zachowawcy, widząc zniszczenie swych wpływów w parlamencie, z tem większą niechęcią myśleli o reformie wyborczej do sejmowi. Sesja jesienna, która, zdaniem zachowawców samych, powinna była konieczną reformę tę uchwalić, została zmarnowana, na lepienie projektów, któreby jak najmniej zagrożili obecnemu stanowi posiadania zachowawców. Zanim skłono wreszcie jakiś projekt, który miał szanse przyjęcia, sesja się skończyła i posłowie rozjechali się do domów. Pocięszano się tem, że rząd uroczystie obiecał zwołać nową sesję sejmowi w grudniu, będzie więc jeszcze czas na uchwalenie reformy, zanim się skończy pełnomocnictwa sejmowi, upływające w roku bieżącym.

Najwięcej szans przejścia mający projekt Bobrzyńskiego w nieznacznej tylko mierze czyni zadość potrzebom jednolitości składu sejmowi i Koła, bądź co bądź jednak czyni pewien krok w tym kierunku i uszczupla wszelkieradę zachowawców, to też nie budzi wśród nich zachwytu. Część ich rozumie wprawdzie, że interes narodowy wymaga spieszniejszego uchwalenia reformy, są jednak i tacy, którzy radziby sprawę odłożyć, bo niema żadnej konieczności, przez wszystkich zachowawców galicyjskich uznawanej — niema nacisku zzewnatrz.

Rząd centralny, który zmusił wprost zachowawców do uchwalenia reformy wyborczej do parlamentu, nie pragnie bynajmniej zwiększenia znaczenia i popularności sejmowi, to też wobec reformy sejmowej zachowuje się obojętnie, a nawet wyraźnie oświadczył się przeciw wprowadzaniu głosowania powszechnego. Stronnictwa radykalne (ludowcy i socjaliści) nie robią również awantur, groźnych dla spokoju publicznego, nie pragną oni wcale takiej reformy, jaka uchwaloną byłoby mogła, przeciwnie nawet ze względów partyjnych cieszą się, że niedokonanie reformy zachowa dla nich wyborczy materiał agitacyjny.

Pod wpływem tych czynników część zachowawców, jak donoszą z Galicji, doszła do przekonania, że reformę można odłożyć i rozpoczęła z rządem konszachty o niezwoływanie sejmowi w grudniu. Rząd chętnie może dać ucho tym podszeptom i okazać lekceważenie sejmowi, który w całości swej potrzeby reformy uznał i dużo pracy dla jej przy-

gotowania poświęcił. Ze strony zachowawców jednak jest to wyparcie się tych hasel autonomicznych, o których przez cały czas swej działalności prawili. Jest to zarazem narazanie interesów narodowych na bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Przy dzisiejszym na-troju ludności włościańskiej w Galicji, zwłaszcza rusińskiej, sejm przyszedł, acz na dawniejszej ordynacji wyborczej wybrany, będzie jednak miał zupełnie odrębną fizjognomię. Zachowawcy w każdym razie stracą bardzo znaczną część mandatów, które przejdą w ręce Rusinów, wrogo dla polskości usposobionych, z jednej strony, a ludowców, których przywódce interesów narodowych nie rozumieją i rozumieć nie chcą, z drugiej. Sejm tak złożony uchwali jakąś reformę wyborczą, ale nie daje żadnej rękojmi, że uwzględni należycie interesy narodowe.

Prawdopodobnie i zachowawcy wyjdą ostatecznie jak najgorzej na tej intrydze. Nadzieje ich polegają na tem, że przywódcy ludowców, którzy przez lat kilkanaście zohydali ich w najokropniejszy sposób, dadzą się wciągnąć do zawarcia sojuszu. P. Stapiński i jego towarzysze na wielkiej polityce się nie znają, pozostawia więc jej ster w ręku zachowawców, a sami zadowolą się temi ustępstwami i gratkami, jakie nie trudno udzielić, posiadając faktyczną władzę nad krajem. Konszachty w tym kierunku prowadzą się już oddawna i wyszły one na jaw podczas zmiany prezydium w Kole Polskim. Wydawana przez zachowawców dla włościan „Kola” krakowska odsłania nam cel konszachtów. Chodzi ni mniej ni więcej, jak o zlanie się zachowawców i ludowców w nowe stronnictwo agrarne, któreby połączyło obszarników i włościan w imię zagrożonych rzekomo przez ludność miejską interesów wspólnych.

„Kola” przejęła się tak dalece demagogią ludowców, że nie waha się wciąż wytykać mieszczańskiemu pochodzeniu przywódców demokracji i głosić, że włościanie nie mogą się niczego dobrego od nich spodziewać. Jednocześnie dowodzi, że najzłotniejszy wrogowie mogą w zmienionych warunkach stać się przyjaciółmi i znaczyć z radością, że „od miesiąca niema w organie ludowców („Przegląd Ludu”) żadnych wymysłów na większych rolników”. Zapomina jednak redaktor, p. Hupka, i popiera ją go grupa, że za wiele jest jeszcze w ustroju galicyjskim pozostałości ustroju stanowego (jak odrębność obszarów dworskich i gmin), że zbyt długo podbudzano nienawiść włościan do ziemian, by stronnictwo agrarne ziemiańsko-włościańskie, spotykane w Europie Zachodniej, mogło się utrwać obecnie w Galicji. Pod wpływem zakorzenionych uprzedzeń wśród włościan p. Stapiński będzie musiał w krytycznej chwili porzucić i zdradzić swych możnych sojuszników, jeśli zaś tego nie zrobi, to znajdują się inni, którzy zajmą jego miejsce i przekreślą zawartą przez niego umowę.

„Kupowanie przeciwników politycznych” było często w Galicji praktykowane i zawsze kończyło się zawodem dla przekupujących i szkoda dla kraju, który za niedołęstwo i partyjny egoizm przywódców płacić musiał. Znosi się obecnie na nowy akt podobny.

J. Siemieniecki.

Listy z Petersburga.

Petersburg 8 (21) listopada.

Zamiast sprowokowania — zwycięstwo.

Z drobnej właściwie sprawy pragnęli prawicowcy wielką kulubrynę sformować. Chodziło o wybory kilku członków podsekretariatu Izby. Są to właściwie godności, które god-

nościami nie są, urzędy, które urządami nie są. Ot, poprostu pokrzywdzone przy wyborze członków prezydjnego biura frakcje parlamentarne dążyły chociaż do takiej moralnej satyfakcji, zapragnęły mieć przedstawicieli swoich choćby w podsekretariacie. Bodaj sam podsekretariat w tej myśli powzięto i zainicjowano. Zazdrośni są „prawdziwi”. Taką samą miarką wam odmierzymy, jaką i wysię nam mierzyli — wola z mównicy jeden z prawicy, zaciskając pięści.

I rozpoczęły się oskarżenia. Cisłano słowa, co wiele łaskoty uczynić miały. Oto lewica cała jest antypaństwowa — a „wara od tych miejsc tym, którzy nie są duchem państwowym ożywieni! Usuniemy ich wszystkich — aż do ostatniego szwajcara!” — wolał jeden z zaciętych.

I gromy te pałac miały na głowy polskie. Ale Polacy insynuacji, prowokacji bez wyraźnego adresu nie przyjęli zgła. Zaczęli odpowiadać „trudowicy”, mniej wyrobieni, mniej spokojni. Oni rzucą rękawicę podnieśli, prowokacje przyjęli. I bronić się zaczęli.

Za „państwowców” się mają, im się miejsca w podsekretariacie należał. Z dwóch krawców szły gromy. A gdy się wybory rozpocząć miały, „trudowik”, przedstawiciel frakcji oświadczył — kto wie, pokonany lub zalekionny może, że frakcja jego od głosowania się wstrzymuje.

Nie dosięgły prowokacje ław polskich. Poważnych ław insynuacji sprowokować nie mogły. Z tej powagi, z tego milczenia, z tego nieprzyjęcia niskiego, bezmiennego wyzwania — pomimo nawet woli, zapewne, zrodził się dla kultury polskich ław szacunek. Prawie impulsywnie, pod wpływem właśnie tego poważania, jakie wzbudza zachowanie się konsekwentne Polaków, w czasie narad nad kandydatami frakcja państwowa, będąca Izby obecnej władczynią, ofiarowywała Polakom miejsce w podsekretariacie (Obydwa Koła — Koronne i Litewskie — spolem odrzuciły propozycję — i wyszli nasi z tej sprawy w aureoli szacunku dla ich konsekwencji i dla ich parlamentarnego wyrobieńia.

Miasto być sprowokowanymi — odnieśli moralne zwycięstwo! Uznanie im się za to należy — za ten takt, krew zimną, spokój i odwagę.

Działalność obydwu Kół jednomyslnie. I choć normy wzajemnych stosunków jeszcze nie zostały wypracowane (wypracowanie to powierzono prezydium obydwu Kół), jednak łatwo jest o porozumienie się tam, gdzie rozważa i miłość kraju przewodzi.

H. R.

Ku czci Słowackiego.

Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie postanowiło święcić uroczystym obchodem, obejmującym cały naród, setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, która przypada w jesieni r. 1909.

W dn. 4 b. m. w sali Ratusza lwowskiego odbyło się zebranie grona poważnych obywateli celem omówienia planu obchodu. W zebraniu wzięli udział między innymi: prof. dr. Pawlikowski, pr. dr. Kallenbach, red. Krechowicki, red. Wasilewski, p. Libicki z Warszawy i wielu innych. Przewodniczył pr. dr. Pawlikowski. Referent, dr. W. Hahn, w dłuższym wywodzie przedstawił plan obchodu, wyprzedyskutowany już na posiedzeniach Tow. literackiego.

Obchód setnej rocznicy urodzin wieszcz — mówił p. Hahn — ma być ogólnonarodowy, ma objąć wszystkie ziemie polskie, a nadto kolonie polskie poza granicami ziem polskich, a między innymi kolonie amerykańskie. To też komitet obchodowy ma zwrócić się do wszystkich towarzystw polskich naukowych, literackich, hu-

manitarnych i t. p. z wezwaniem do wspólnej akcji.

Nadto osobną odezwą, podpisaną przez wszystkie wybitniejsze osobistości, ma komitet wezwać całe społeczeństwo do udziału w tym obchodzie. Spodziewać się należy, że po tej odezwie powstaną we wszystkich miastach polskich osobne komitety, które będą porozumiewały się z komitetem lwowskim. Główna uroczystość przypadnie na jesieni 1909 r., a treść jej wypłnia odpowiednie obchody. Życzyćby należało, aby one odbiegły od zwykłego szablonu. Przy tej sposobności poddał referent myśl, czyby nie należało urządzić w teatrach cykl przedstawień, obejmujący wszystkie utwory dramatyczne poety. Każde przedstawienie poprzedziłoby krótkie konferencje literackie.

Ponadto urządziłoby należało popularne odczyty o Słowackim, obchody po szkołach i stowarzyszeniach. W sprawie wydawnictw występuje Tow. literackie z zamiarem wydania osobnego zeszycu o Słowackim, przyczynienia się do wydania naukowego dzieła o poecie i popularnej książki, przeznaczonej dla spraw najszerszych. Pożądaną rzeczą byłoby wydanie tanie wyboru poezji Słowackiego. Dalej uchwalił wydział Towarzystwa przekazać komitetowi rozpatrzenie myśli urzadzienia w r. 1909 zjazdu literackiego ku czci poety we Lwowie, na wzór podobnych zjazdów ku czci Kochanowskiego i Reja.

W razie sprzyjających okoliczności komitet poruszy dalej akcję wzniesienia Słowackiemu pomnika we Lwowie i w innych miastach, nadto w kwestji sprowadzenia zwłok wieszcz. Towarzystwo pragnie porozumieć się z istniejącym komitetem Kr. kowskim i wspólnymi siłami doprowadzić rzecz do skutku.

Sprawa sprowadzenia zwłok poety zajmuje społeczeństwo polskie już od dłuższego czasu. Przed 10-ma laty w Krakowie istniał komitet pod przewodnictwem dr. Chmielewskiego i M. Bałuckiego; przed czterema znowu laty zawiązał się komitet akademicki w Krakowie; komitet lwowski rozporządza też już pewną kwotą.

Referent rzucił od siebie myśl stworzenia osobnego wydawnictwa, poświęconego pracom nad życiem i twórczością poety, któreby wychodzić zaczęło w r. 1907 raz do roku na wzór podobnych wydawnictw zagranicznych. Przy dobrej woli społeczeństwa dzieło takie bardzo łatwo dałoby się doprowadzić do końca. Sprawę obchodu poruszono również w Królestwie, gdzie wystąpiono z myślą wzniesienia w Warszawie pomnika. Powstała tam także myśl wzniesienia teatru imienia Słowackiego. W ostatnich czasach we Lwowie zrodził się projekt założenia jakiejś wielkiej instytucji dobroczynnej, ogólnie pożytecznej biblioteki ludowej, lub bursy imienia poety, lub t. p. Wszystkie te projekty rozpatrzy komitet.

W uznaniu ważności chwili — kończył doktor hr. Hahn — złączmy się wszyscy razem do wspólnej pracy bez różnicy stanów i stronnictw: niech naszym jedynym pragnieniem będzie istotnie uczczenie poety, jednego z największych, pogłębienie znajomości jego i rozszerzenie kultu. Dotąd jeszcze należycie nie poznany, nieraz mylnie sądzony, niechże już wreszcie wywalczy sobie wielkie zwycięstwo za grobem. Dzień dzisiejszy niech będzie pamiętnym zwrotem w historii kultu poety, a plany nasze, dzisiaj tutaj rozpatrzone, niechaj uwieńczy jak najpomysłniejszy wynik! Quod felix faustum fortunatumque sit!

Nad referatem dr. Hahna, w którym zawarte były wszystkie projekty, dotyczące obchodu, rozwinęła się obszerna dyskusja.

Przy końcu zebrania wybrano komitet obchodowy i sekcję obchodową i naukowo-literacką: na prezesa honorowego komitetu obrano rektora Antoniego Maleckiego, na pre-

zesa ogólnego prof. dr. Józefa Kallenbacha.

Komitet obchodowy ma zwrócić się do wszystkich towarzystw polskich: naukowych, literackich i t. p.; niezawodnie i Wilno oraz społeczeństwo polskie na Litwie nie zostaną przez komitet pominięte. W pierwszym rzędzie do przyjęcia na siebie misji urządzenia obchodu i zajęcia się organizacją uroczystości nadaje się: Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo „Oświata”, „Litwa” i t. p.

I jeszcze „o Świtezi”

w imię prawdy!

(Dokończenie).

Ta relacja jest po części nieprawdziwa, a to z racji, że p. Lucjusz nie był przy katastrofie. Kanał przeprowadzono aż do wału brzeżnego, usypanego z piasku łalami wód jeziora; a tu nie potrzebna była żadnego pokryjomego działania psotnych właścicieli okolicznych, których to podejrzewa w swoich wyjaśnieniach p. L., gdyż sam napór wód jeziora przełwał zagrodę brzezną i spowodował wylew, którego rozmiary tak opisywał p. L. Bochwiec: „Woda zatopiła okoliczne łąki na przestrzeni dziesięciu wiorst, skutkiem czego p. Puskarski musiał ponieść znaczne koszty na odszkodowanie właścicieli za zniszczone siano i o mało co młyn nie został zniszczony, a rzeczka Świcianka prawie zupełnie wyschła po tym wypadku, ponieważ odeszła Świtez do brzegów na kilka sążni i nie wylewała, jak dawniej, na nadbrzeżną łąkę zbywającą wody” — a więc konkluduje p. L. „korzyści materialnych nikt ze Świtezi nie ciągnie”. Ta konkluzja, jak sądzi p. L., powinna w oczach p. Pawłowicza służyć za uniewinnienie całkowite. Niestety, ona tylko jest smutną ilustracją faktu, że brano się do dzieła bez wszelkiej znajomości rzeczy, bo gdyby wiedzano, że masa wody wywiera nie tylko ciśnienie na dno naczynia, w którym jest zawarta, lecz także i na boki jego, wtedy z pewnością pomyślanoby o kapitalnej tamie i potężnych zastawach, a nie cieszonoby się nadzieją, że niewielka zastawka utrzyma cały napór wody wielkiego jeziora. Nikt z pewnością nie brałby za złe pp. F. P. i L. B., że pragnęli zaprzężyć Świtez do roboty, gdyby tylko robota nie psuła i nie spęcała jeziora, niechby sobie stały tartaki i inne fabryki na gruntach właściciela sąsiedniego majątku i młyna, niechby je oświetlały lampy elektryczne, spadkiem wód Świtezi powołane do czynności, byleby tylko brzegi jeziora nie świeciły ruiną i spustoszeniem, jak teraz.

Sprawdziły się, niestety, słowa moje prorocze, wypowiedziane w roku 1898, które tu przytoczę. Powiedziałem wtedy, że gdyby teraz ręką świętokradzkiego barbarzyńcy jakiego dopiąć zdołała swego celu zbrodniczego i ogolociła Świtez ze wszystkich jej powabów, z całego piękna jej otoczenia, gdyby brudna spekulacja skaziła jej brzegi, gdyby nawet jej odjęto nareszcie samą nazwę poetyczną, jak to uczyniono z Litwą i Polską całą, to i w tych okolicznościach fatalnych, łatwych już dzisiaj do przewidzenia, Świtez pozostałaby w sercach naszych taką, jaką ją widział poeta i jaką ją oddał w swych rymach nieśmiertelnych. Przewidywałem, niestety, wszystko, tylko nie myślałem, ażeby do tego przyłożyła się mogła ręka Litwina.

Nie usprawiedliwia też wcale p. L. końcowy ustęp jego wyjaśnień, gdzie powiada, że „nie mogąc sam oczyścić cośkolwiek począć na cudzych gruntach, robiłem wszelkie starania, aby nakłonić p. Puskarskiego do naprawy brzegu i zasypiania głębokiej wyrwy; wciąż nie zbywano obietnicami i tylko ubiegłej jesieni, zagrożony procesem p. F. P., dał realne zapewnienie, że latem b. r. właściwe roboty będą przeprowadzone”.

Raz popełnione zło realne, nie daje się naprawić idealnym, platonicznym pragnieniem jego usunięcia. Czyn do wspólki dokonany, wspólnie odrabiany był powinien. Z idealnych starań p. L. kpi sobie p. F., on sam mi opowiadał, że przekopanie rowu uważa za sprawę melioracyjną swojej posiadłości, a zaś koszt, poniesiony na poprawienie rowu, zalicza do plusów wartości obecnej majątku swego; o zakopywaniu wyrwy brzeżnej wcale nie myśli, zresztą do zasypiania na nie się przydać nie może, trzeba wybudować silną tamę i zasypać row na znacznej przestrzeni, a wtedy te kilka marnych wozów siana, uzyskanych po osuszeniu kawałka łąki, przepadłyby znowu. Ostatecznie nie rozumiem, a p. Puskarski objaśnić mi nie mógł racji, groźby procesem. Kto ma wytoczyć proces? i za co? czy z

powodu, że rzeczka Świcianka wysycha? zaczyna?

Pan Lucjusz Bochwiec powiada, że gdyby Puszczanka wraz ze Świtezią nie była przed kilkunastu laty sprzedana za bezcen w obce ręce, Świtez i jej brzegi z pewnością byłyby dotychczas w całości. O tak! z największą pewnością! ale to nie upoważnia przecie iść do wspólki z obcymi rękami, by niszczyć jezioro. Gdyby p. L., zamiast przystać na propozycję kopania rowu, wyperswadował, że potrzebna jest taka czynność, kraj cały byłby mu serdeczną wdzięcznością odplacił.

Tak się przedstawia opowiedziana pokrótce przeszłość Świtezi i historia spuszczenia jej wód.

Mając tej zimy pewne relacje mnie udzielone, że p. Fiodor Puskarski będzie prawdopodobnie zmuszony sprzedać z licytacji za długi Puszczankę i Świtez, zwróciłem się do pani Jadwigi Abramowiczowej z prośbą, ażeby, jako najbliższa sąsiadka Puszczanki i Świtezi, jako była ich właścicielką, a nadto jako opiekunka i karmicielka żony i dzieci p. Fiodora przez cały czas przeszłej zimy, gdy on zostawił się bez środków utrzymania, zechciała pośredniczyć przy umowie o sprzedaż z wolnej ręki jeziora. Pani J. A. odmówiła swego pośrednictwa, lecz radziła, ażeby się udał osobiście do p. Puskarskiego; ponieważ zimą go nie było, więc latem dopiero złożyłem mu wizytę. Znalazłem mieszkanie prawie w ruinie, niedła nad wyraz smutna otaczała go zewsząd, brudy dokoła wstręt budziły. Gdy mu objaśniłem powód mojego przybycia i gdy poprosiłem go następnie o wyznaczenie ceny sprzedażnej dla Świtezi i Puszczanki, wtedy, po długich przechwałkach o melioracyjnych swoich czynnościach, do których i kopanie rowu zostało zaliczone, rzekł, że wszystkie owe melioracje razem wzięte, więc też i wycięcie drzew nadbrzeżnych na opał, podniosły znacznie wartość realności, kupionej za dużą sumę od Kazakina, to też dzisiaj taniej sprzedać nie może jak za 50,000 rb.

Oczywista rzecz, że o dalszych pertraktacjach mowy już być nie mogło, wszelako, żegnając właściciela Świtezi, który, spoczywający na brudnym barłogu, wyglądał jak ostatni Łazarz, powiedziałem mu, że niechaj się dobrze namyśli nad propozycją moją — zapłacenia za Świtez wraz z Puszczanką 20,000 rb., a następnie prosiłem go, ażeby decyzję swoją ostateczną zakomunikować mi zechciał w dniu zabawy publicznej, mającej się odbyć 5 (18) września na brzegach Świtezi. Dnia wyznaczonego widziałem się powtórnie z p. F. P. lecz on, zamiast zniżyć wysokość sumy przedanej, podniósł ją jeszcze o 5,000 rb.

Ażeby dać możność poznania, jakie nieprzyjemności czekają dziś bawiących nad Świtezią, przytoczę tu parę szczegółów, dotyczących ostatniej publicznej zabawy z dnia 18 września r. b. Zabawa, ogłoszona powszechnie, miała na celu zebranie funduszu na rzecz oświaty ludowej, zjazd był liczny, gospodarze i goście podnieśli zabawy wywiali się z ciężkiego zadania w najbardziej zadawalający sposób, bawiono się do samego rana, czyli do chwili, gdy słońce ukazało się nad Świtezią, więc publiczność była świadkiem cudnego widoku wschodzącego słońca, przy najzupełniej cichej pogodzie i przy jasnym niebie — to są warunki rzadkie — a tylko przy tych warunkach zjawisko całe wywołuje ten efekt czarowny, którego ani pióro, ani pendzel oddać nie potrafia. Purpurowe oblężenie dwa światła, jedno zawieszone w błękitach nieba, drugie zatopione w modrych kryształach Świtezi, dały hasło do pożegnania jeziora.

Plasy młodzieży odbywały się przy dźwiękach orkiestry i przy oświetleniu ognisk. Liczne pary tancerzy, pędzące w takt muzyki cicho po młokim kobiercu z murawy, wydawały się przy tym oświetleniu, jakby istoty nadziemskie, wywołane czarodziejską władzą z pod namiotów zwierciadeł, z niegłębin wód topieli. A jeżeli męską polowę po ich przeważnie „kazionnem ubraniu” zaliczyć było można, po bliższym i dokładniejszym zbadaniu, „do strzelców z pobliskich kniei”, to o uroczej drugiej polowie powiedzieć trzeba słowami poety: „ja nie wiem”, czyby to nie były istotne Świtezianki, odziane w ziemskie, doczesne szaty.

Zebranej publiczności groziła ku wieczorowi awantura, uplanowana z góry ze strony jakichś organów czarnej sotni. Spocono kilku awanturników, przybyłych, nieznanymi ludności miejscowej, mówiącymi narzeczem czysto-rosyjskiem — w szynku, urządzonym otwarciem w chacie kowala, przy gruntach spalonego zajazdu, są-

dzono bowiem, że ci pijacy pociągają za sobą włości, również traktowanych w szynku obfitą ilością wódki i piwa i że ci urządził pogrom. Zamierzony wszakże projekt wywołania skandalu nie udał się wcale. Włóściarstwo i włościarstwo, z gromadą dzieci tłumnie zebrani, otoczyli murem szerokim i zwartym muzykę i publiczność, lecz pomimo kilku wystąpień i namówień ze strony pijanych, włościarstwo zachowywało się biernie.

Cheąc uchronić Świtez od dalszych dewastacji, a odwieżdżających jej wybrzeża przed akcją barbarzyństwa możebnych, jedyną radą — wykupić jezioro. Może na licytacji, która jakoby już jest postanowiona, cena kupna będzie przystępniejsza? a może długi zmuszą właściciela do innego traktowania sprawy sprzedaży? W każdym razie przyszłość Świtezi niepewna.

Takimi były i są losy tego jeziora. Uważałem za swój obowiązek przedstawić rzecz całą bez żadnych obaw i w bawelną oportunistów, spełniałem zadanie w myśl zasady, że grzechem jest milczeć, gdy prawdę mówić należy. Całą odpowiedzialność za prawdę — biorę na siebie.

Dr. B. Dybowski.

Po koncercie.

S. Barcewiczowi.

Stasiu! Gdy spojrzę na Twe wesołe oblicze,
Po którym zawsze uśmiech taki szczery
[hula,
Wspominam wnet młodości minionej słodycze
I pragnęłbym zawołać: „Stasiu! chodź do [Brühla“

Mistrzu! Gdy czarodziejską ujmiesz smyczką dłoń,
Zamykam oczy, słuch swój czarem tonów [pięszczę,
Odradzam się duchowo, żyj mi wzrok przed [słonią,
I szepczę tylko z cicha: „Graj jeszcze, graj [jeszcze!“
O. Estwa Łuba.

7/x 1907. Wilno.

KORRESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”.

Z gub. mohylewskiej.

Tegoroczne wybory do Dumy z góry zapowiadały dla gubernji białoruskich, a szczególnie dla naszej, niemożliwość przeprowadzenia posłów Polaków. Z wyteżoną więc uwagą śledziliśmy przebieg wyborów w gub. litewskich, wielkie pokładając nadzieje na tych wybrańców, którzy reprezentować będą musieli nie tylko gubernję swoją, ale i cały nasz kraj. Niemile jednak poruszeni byliśmy wieściami, które do nas z początku dochodziły półśłówkami, a obecnie zostały potwierdzone w prasie, czego dowodem służy artykuł p. Baranowskiego w „Kurjerze Litewskim”. — „Jakto, więc przedstawiciele nasi z Wilna, nie wynik głębokiego i wszechstronnego namysłu, ale zemsta „nad wszechwładnie rozpanoszoną endeją”?

W chwili przełomowej, jaką przeżywamy obecnie, gdy rząd z całą powrotną falą gwałtu znów zwrócił się przeciwko nam, gdy jednoś i zgoda stanowić powinny główne paradyżmy, my dla celów partyjnych popelniamy największą zbrodnię! Zaisie czyn „bohaterski”.

Zrozumiała jest troska, która ogarnia ludzi, dalek patrzących przy ocenie obecnej sytuacji. Historia dwóch Dum i ostatnie dwa lata życia politycznego powinny już być na tyle ustalić nasz zmysł polityczny, byśmy chcieli z gruba mogli uświadamiać sobie wytyczne punkta naszego „credo”. Wybory tegoroczne jawnie świadczą o kompletnej rozbieżności pojęć każdej poszczególnej gubernji. Gdy mińska i witebska gub. z powagą wycofują się z wyborów, grodzieńska przeprowadza posła, idąc ręką w rękę z „Sofijskim bractwem” i wysła depesze dziękczynne za wybory. W Mohylewie wysyłają się też same depesze (z tą jednak różnicą, że dziękują u nas chyba za to, żeśmy nie wybrali posła Polaka), aby jakoś okazać swą dojrzałość polityczną, dwóch Polaków asystuje w soborze na liturgii przedwyborczej. A na zakończenie „inteligentny” jedynie światły i uświadomiony „postępowiec” wileński mści się za p. Wróblewskiego na „tłumie” zwolenników ks. Maciejewicza. Tak nam to przynajmniej tłumaczy polski postępowy publicysta „Kurjera Litewskiego”. Istna wieża Babel!

W „Kurjerze Litewskim” p. Sta-

niśław Laskowicz, mówiąc o Związku demokratycznym na Białej Rusi, ubolewa, że związek ten „powstał w dalekiej Mohylewskiej, prawie wolnej od polskiego elementu” i razi błąd ten naprawić czempredę, przenosząc siedzibę ideowego i sympatycznego Związku „do Wilna. Do słów powyższych dodać muszę, że siedziby w Mińsku i zakreślenie tymczasowej działalności na trzy gubernje białoruskie było celowe. Przyczyną tego była chęć uniknięcia tej nieodwzajemnionej atmosfery walki partyjnej, która obecnie cechuje Wilno, a której pewną oznaką były ostatnie wybory. Jeszcze dezorganizacja sił naszych społeczeństwa nie doszła do tej „perfekcji”, byśmy, zwalczając „endeków”, zapomnieli o egzystencji „istotno ruskich” i innych naszych „najserdeczniejszych”.

Godną jest uwagi i poparcia myśl założenia w Mińsku pisma polskiego. Nie powinno to być tylko ludowe, owszem, kierunek jego powinien odpowiadać umysłowości inteligentniejszych warstw ludności kresowej. Pismo to znajdzie tu odpowiedni grunt narodowy, nie skażony walką partyjną, i kto wie, czy nie sądzonemu mu będzie być podwaliną czystej myśli polskiej dla Litwy i Białejrusi.

Bas.

P. S.
Zamieszczając niniejszą korespondencję, musimy się zastrzec, że nie na wszystkie wyrażone w niej poglądy pisac się możemy.

Wybory ostatnie w całym kraju wykazały istotnie naszą niedojrzałość polityczną, nie byłby przesadą grzechy jednostek przypisywać całemu ogółowi. Cała grupa wyborców postępowych, na którą też słusznie oburza się sz. korespondent, składała się z kilku jednostek, lekkomyślnie wprowadzających wybranych, ale których za prawowitych przedstawicieli jakiegoś prądu, czy stronnictwa, uważać nie podobna.

Walka partyjna z konieczności skupia się w głównych ogniskach życia i naszym zdaniem, sz. korespondent myli się, przypisując Wilnu jakąś specjalną pod tym względem niedrozwą atmosferę. W każdym razie we wszystkich miastach innych Wilno jedynie może stać się ogniskiem „czystej myśli polskiej dla Litwy i Białejrusi”; i byłoby złudzeniem sądzić, że można je sztucznie wytworzyć gdzieindziej.

Red.

Jutrzejszy „Jarmark Wileński”.

Śród wielu instytucji społecznych w Wilnie, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Towarzystwo Ochrony Kobiet, które na swym „standarcie” wypisało hasło: „Wynajdywanie i dawanie pracy kobietom, mogącym i chcącym pracować, i zachęcanie do pracy tych, co pracować nie chcą”.

Zbyteczna chyba dawać tu po raz wtóry opis i działalność tego Towarzystwa, podany już dawniej ze sprawozdania za rok 1906 — widzieliśmy, ile pracy i wysiłków położyły osoby, blisko stojące sterc, ażeby popchnąć je naprzód, ażeby istotnie Tow. wypelniało to, do czego zostało powołane.

Ostatnio steru zarządu Towarzystwa pilnie strzegą panie: Bronisława Moraczewska i Aleksandra Wojniczowa, one też stanęły na czele komitetu, organizującego zabawę jutrzejszą w Sali Miejskiej.

Ofiarność społeczeństwa nie wystarcza do zaspokojenia wszystkich potrzeb, — należy fundusze Towarzystwa zasilać w inny sposób — dla Wilna utarł się już on — zabawa publiczna.

W niedzielę i w poniedziałek ofiarny Wilnianin w Sali Miejskiej znajdzie Jarmark prawdziwy — loterie i kosze szczęścia, będzie mógł napić się piwa, herbaty i kawy w taborze cygańskim, i z wozu nabyć owoców, w innym miejscu galanterji i towarów norymberskich i t. p. — słowem niemal wszystko, tanio — bez nadatków.

Wszystkie te artykuły handlu rozmieszczone będą w gustownych kioskach, porozrzucanych po sali.

Zu-kawy udział w kioskach przyobiecały panie:
Herbaciarnia: Generałowa Broniewiczowa, Generałowa Kozierowska, Witoldowa Węstawska z córką Janiną i hr. Marja Tyszkiewiczówna, panny Zofia i Marja Szostakowskie, Janina i Marja Falkowskie, Marja i Ryta Raue, asystować będą panowie Bronisław Kowerski i Stanisław Błażewicz.

Kiosk Norymbersko-Galanteryjny: Baronowa Konstantowa Roppowa, hr. Wielhorska z córkami Jowitą i Władysławą, panny Marja Szachnowska i Irena Jankowska, asystować będą panowie: Konrad Huszcza, Leon Römer, hr. Jan Moriconi i Leon Sumorok.

Kiosk spożywczy: Wiktorowa Godlewska, Aleksandra Łapińska i Ksawerowa Zubowiczowa, Antonina Podgórska, panny Kajemna Popławska, Irena Odyńcówna, Helena Hurczyńska, asystować będą panowie: Julian Badziewicki, Wojciech Missuna, Władysław Sawicki, Ksawery Zubowicz i Bolesław Szapurski.

Kiosk oświeceniowy: panie Julianowa Badziewiczowa, Antonina Waszkiewiczowa, panny Zofia Rómerówna, Alina, Aldona i Janina Naruszewiczówny; panowie: Włodzimierz Bruchanow, Józef Korolec, Bronisław Żelichowski i Kazimierz Okornicki.

Wóz z owocami: Edma Bittnerowa, Helena Okornicka; panny: Gabriela Chamska i Iza Popławska; panowie: Maksymilian Maczowski, Aleksander Wojnicz i Eugenju z Prochaska.

Tabor cygański: Zenaida Butakowowa, Zofia Jakubowska, Bronisława Kowerska i Antonina Szyzowska; panny: Ludwika Pawłowiczówna i Marja Butrymówna; panowie: Stanisław Marczuk i Bronisław Oranowski.

Bar Parczewskiego: Julianowa Mora-

czewska, bar. Wolfowa, hr. Grabowska, Stefania Pimonowowa, Lidja Nienarokowowa, pp. Lucjan Kobylński i Julian Moraczewski.

Kuchni: Janina Palewiczówna, Nuna Młodziejowska, Zofia Borkiewiczówna i Janina Rouckówna, panie Iwonowa Ordina, Tomaszowa Zanowa i panowie Tomasz Zan, Mieczysław Jajowiecki, Bohdan Kuszta, Stefan Medeksa i Władysław Malinowski.

Kiosk artystyczny: Ryngoldowa Bagieniska, Bolesława Grzymalska, Emilia Różańska i Władysław Prochaska, panny: Milla Gnatowska, Ucia Narembaska, Nina Staniewiczówna, Zula i Jadwiga Turówny; panowie: Julian Osterwa, Władysław Malinowski i Marjan Strumilo, Justyn Świątas i Juljus Borawski.

Firma blawatno-galanteryjna Sztorna urządziła swoim kosztem kiosk i ofiarowuje dużo fantów i na komis.

W niedzielę więc i w poniedziałek, kto chce przyjąć z ofiarą na rzecz godną wspaniałego poparcia, niech spieszy do Sali Miejskiej na „Jarmark Wileński”.

W. Śl.

Wiadomości bieżące

— Kalendarz. Dziś, w sobotę dnia 10 (23) Andrzeja z Awelinu W. — według nowego stylu Klemensa P. M.

Jutro, Opieki N. M. P., według nowego stylu Jana od Krzyża.

— Z Teatru. Dyrekcja teatru w sobotę d. 9 b. m. wznowia jedną z oryginalnych komedji Władysława Palifskiego „W Odmęcie”. Obsadzi sztuki stanowią pp.: Górską, Jakubowską, Podgórska, Prochaskowa, Rabewicz, Wojciechowska, oraz pp.: Popławska, Prochaska, Oranowski, Ryszkowski, Jaroszyński i Lochman.

W niedzielę po południu „Kopciuszka”, wieczorem „Wesele”.

— Z „Sokoła”. Dziś wieczornica w „Sokole”, przypominamy o tem naszym czytelnikom. Wieczornice coraz to większe mają powodzenie, uczestnicy bawią się na wieczornicach dobrze i ochoczo.

Tańce poprzedzą popisy drużyn i druhow pod kierunkiem druha naczelnika Czyżewskiego.

Więc dziś na „wieczornicy”, Czołem!

— Posiedzenie Rady miejskiej. Zebranie zajął p. prezydent miasta propozycją uczczenia, przez powstanie pamięci b. prezydenta s. p. Jarzembkiego. Następnie przystąpiono do narady nad sprawą Kuprianiszek, znajdując, że decyzja w kwestji wykupu i oceny należy do Zarządu miasta, jako prawego właściciela, a ocena jest opracowywana przez Zarząd. Rada uznała za przedwczesne naznaczenie przedstawicieli od miasta dla udziału w ustanowionej przez p. naczelnika kraju komisji.

Gdy jednak warunki zostaną zatwierdzone, Rada uważałaby za polityczną, aby przedstawiciele Zarządu miejskiego wzięli udział w ustanowionej przez naczelnika kraju Komisji i uchwalili wstrzymać wybór członków Zarządu do czasu zatwierdzenia przez Radę ceny wykupu działów, położonych w części majątku Kuprianiszki, zwanej Kominy. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę, że Zarząd miejski opracowuje kwestję cen wykupu tylko tych działów ziem, które znajdują się na przedmieściu Kominy, Rada uchwalila oddłożyć dociekanie sądowe o wysiedlenie na przedmieściu Kominy tych dzierżawców, którzy odmówili zawarcia nowych kontraktów z warunkami, że dzierżawcy powinni wnieść swój czynsz, stosownie do kontraktów, uchwalaonych na zebraniu Rady w d. 10 marca 1901 r.

O ile powyższe nie zostanie spełnione, Rada poleciła Zarządowi wdrożyć dochodzenie sądowe i w razie nieopłacenia rat, przeprowadzić przymusowe wysiedlenie z majątku.

W sprawie rozszerzenia stacji elektrycznej Rada powzięła szereg uchwał, dotyczących zwiększenia kompleksu maszyn i związanych z tem kosztów i zabiegów.

W sprawie oddania pod sąd pracowników lombardu, jeden z radnych zaproponował, aby pociągnięto do odpowiedzialności karnej b. członka zarządu, p. Kulwińskiego, który zawiadywał wówczas lombardem. Straty wskutek defraudacji, jak wyjaśniła specjalna komisja, wynoszą 44,912 rb. 66 kop. Biorąc pod uwagę, że działalność p. Kulwińskiego jest przewidziana przez artykuł 411, 339 i 355 ustaw sądowych t. j. niedbalstwo, niestosowanie władzy i nieprzebieganie środków dla zabezpieczenia powierzzonego mienia, skutkiem czego wynikły straty, albowiem gdyby członek Zarządu, p. Kulwiński, spełniał swe obowiązki prawidłowo i sumiennie, to nadużycia w lombardzie byłyby zauważone na samym początku i miasto nie poniosłoby strat. Rada miejska uważa za stosowne pociągnąć p. Kulwińskiego do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 411, 339 i 534 o zwrot 44,912 rb. 66 kop.

Głosy prasy rosyjskiej.

Zmiana frontu u paździenikowców.

Może skutkiem secesji we frakcji paździenikowców i groźby nowej secesji (patrz „Dziennik Wileński” № 255 Duma Państwowa) guczkowowski „Głos Moskwy”, pomimo niedwuznacznych ostrzeżeń „Rossii”, aby paździenikowcy trzymali się prawicy (Patrz „Dziennik Wileński” № 255 Głosy prasy), odważa się na zrobienie zwrotu na lewo. Możliwa jest rzeczka, że ten zwrot jest tylko pozorny. Zastępuje w każdym razie na zaznaczenie. W numerze z dnia 6 (19) b. m. „Głos Moskwy” odważył się po raz pierwszy powiedzieć:

„Skraina prawica zwyciężyła i przeprowadziła na miejsce zastępcę prezesa Dumy, ks. Wołkonskiego. Ks. Wołkonski jest rdzennym i wiernym członkiem związku narodu rosyjskiego... Zastępca prezesa Dumy powinien być człowiekiem, uznającym przynajmniej konieczność ustroju konstytucyjnego. Ks. Wołkonski przyjął miejsce przewodniczącego w takim zebraniu prawodawczym, którego potrzebę sam odrzucał...”

Nie skłonni jesteśmy, powiada „Głos Moskwy”, przeceniać znaczenie takiego niepocieszającego faktu (sami paździenikowcy są za ten fakt odpowiedzialni — zapomina o tem organ partyjny paździenikowców. *Przyp. sprawozdawcy*), jak wybranie na zastępcę przewodniczącego członka, odrzucającego konstytucję. Ale fakt w każdym razie mówi wyraźnie o demonstacji sił prawych i o ich nadmiernej uprzejmości, która zmusi centrum konstytucyjne do pomocy i o dalszej innej taktyce.”

W innym artykule redakcyjnym, w tym samym numerze, ten sam partyjny organ paździenikowców zapowiada, że Duma dążyć będzie do rozszerzenia kompetencji swej w zakresie budżetu i podkreśla to, czym się różni przedewszystkiem program paździenikowców od reszty prawicy, a mianowicie, że Duma jest organem prawodawczym, a nie, jak chce skrajna prawica, doradczym.

Duma położyła nacisk na rozszerzenie jej praw przy rozpatrywaniu budżetu. Biurokracja, chce czy nie chce, będzie musiała się pogodzić z tem, że przepisy 8 (21) marca 1906 r. podlegają oddaniu do archiwum, w którym została pogrzebana butylinowska Duma prawodawcza. Jeżeli Rosja potrzebuje nie doradcę Dumy, lecz parlamentu, to ten parlament powinien być prawdziwym gospodarzem finansów państwowych... Trzecia Duma trwale zapisze się w historii, jeśli zmusi rząd zgodzić się na cofnięcie przepisów z dnia 8 (21) marca 1906 r. ograniczających prawa parlamentu przy rozpatrywaniu budżetu państwowego.”

„Głos Moskwy” zapowiada, że do tego celu dążyć będą paździenikowcy przy rozpatrywaniu budżetu i biurokracja będzie musiała zgodzić się na rozszerzenie kompetencji budżetowych Dumy.

Te Dumę nie można oskarżać o tendencje rewolucyjne. Odrzucenie jej wymagań trzeba byłoby motywować wprost i wyraźnie niechęcią biurokracji do rozstania się z niedopuszczalnymi resztkami różnych jej przywilejów.”

Z ROSJI.

Zgon katolikosy. Z Eczmiadzynu, klasztoru ormiańskiego, położonego w gub. erywańskiej na Kaukazie, nadeszła wiadomość o zgonie Mkrtycza I, katolikosy ormiańskiego, pierwszego patriarchy i głowy ormiańskiego kościoła schizmatycznego, czyli ormiańsko-gregorjańskiego. Śmierć katolikosy jest wypadkiem doniosłym pod względem politycznym, tak ze względu na obecne położenie Rosji, jak i na to, że rząd rosyjski wywrze z pewnością wpływ na wybór jego następcy, jak również ze względu na stanowisko, jakie w świecie ormiańskim zajmuje stolica eczmiadzińska.

Tradycje kościoła ormiańskiego są bardzo dawne, sięgają bowiem czwartego wieku po Chrystusie, a bardzo wiele pomników starożytności w języku ormiańskim. Od r. 491 kościół ormiański popadł w herezję z powodu „monofizytyzmu” t. j. nauki o jednej niepodzielnej naturze Chrystusa i dopiero w r. 1439 dokonano unii z Rzymem. Jednak do kościoła katolicko-ormiańskiego przystąpili przeważnie tylko zamożni i wykształceni Ormianie, rozproszeni poza Armenię; ludność w kraju pozostała przy kościele ormiańsko-gregorjańskim. Głową tego kościoła jest katolikos, a stolicą jego od roku 1441 klasztor w Eczmiadynie. Klasztor ten, zdobyty z początkiem ubiegłego stulecia przez feldmarszałka Paskiewicza, przeszedł pod władzę Rosji i odtąd pod panowaniem i pod wpływem rosyjskim zostaje katolikos ormiański, któremu podlegają czterej inni patriarchowie ormiańscy, między nimi patriarcha jerozolimski.

Telegramy.

Agencji Petersburskiej.

Dnia 9 (22) listopada.

Petersburg. Najwyższy rozkazano dłużnikom banku Słacheckiego rozłożyć na raty zaległe niedobory, jednak nie więcej, niż na 6 lat.

Warszawa. Aresztowano 18 anarchistów - komunistów i 7

członków polskiej partii socjalistycznej; między nimi znajduje się osoba, trudniąca się szantażami politycznymi.

Warszawa. Zaprzeszczono pogłoskom o aresztowaniu Cegielskiego, agenta kolei Nadwiślańskich, który miał jakoby wydać plany mobilizacyjne. Żadnego Cegielskiego na kolei Nadwiślańskiej nie ma.

Odesa. Kurator okręgu naukowego zatwierdził prywat-docenta katedry botaniki, b. profesora zwyczajnego, Kamińskiego, który oświadczył, że obecnie ukompletowane są kolekcje botaniczne, które należy zwrócić uniwersytetowi berlińskiemu.

Marjupol. Port jest przepełniony statkami, które zapędziła tam panująca od kilku dni burza. Załogi statków opowiadają, że na morzu widziano wiele wywróconych i rozbitych statków.

Konstantynopol. Ruch zaczepny wojsk tureckich w Rosji wznowiono. Kajmakan, mianowany przez Turcję, intrygami usunął władzę perskie. Stan rzeczy jest bardzo poważny. Potężny wódz Kurdów, Malin Ibrahim-Basza, zbiera około Diabeszira kilkanaście tysięcy Kurdów.

Cetynja. Otwarto skup szczyt. Deputowani, przechodząc około pałacu, witali ks. Mikołaja.

Cetynja. Na pierwszym posiedzeniu skup szczyt obecni byli wszyscy deputowani. Ks. Mikołajowi zgłoszono oświadczenie. Po sprawdzeniu mandatów odbyło się uroczyste otwarcie sesji.

Reggio. O g. 3-jej uczuć się dało silne trzęsienie ziemi w miejscowościach, które już uciierały od klęski. Ludność zatrzwożona. Pada deszcz.

Rzym. Obrońcy Nasi'ego, którzy demonstracyjnie opuścili salę posiedzeń, dziś nie zjawili się. Przewodniczący ogłasza, że rozkazał zaprosić ich i obrońcy, którzy przebywają poza Rzymem, telegraficznie powiadomili go, że przybędą. Prezes zarządził organizację obrony; z mianowaniem sprawy wstrzymano się do d. 20 b. m.

Peszt. Wekerle zakomunikował komisji wykonawczej partii niezawisłości, że rząd z powodu obstrukcji Chorwatów, zmuszony jest wnieść do izby prawo dodatkowe, zawierające artykuł, który upoważnia ministerjum wprowadzić w czyn od stycznia 1908 r. projekt do prawa o ugodzie. Prawo to będzie miało jednak moc tylko do czasu ostatecznego załatwienia przez izbę. Prawo nie zawiera określenia kwoty. Podróż Wekerlego do Wiednia jest połączone z tym zamiarem rządu. Wiedeń. Między rządem i deputo-

wanymi toczą się rokowania w sprawie zniesienia cła na cukier.

Berlin. Ambasadora w Teheranie, Schtemricha mianowano wice-sekretarzem stanu do spraw zagranicznych.

Paryż. Prezesem lewej radykalnej grupy izby deputowanych zamiast Sarienna został Jan Cruppy.

Paryż. D. 8 b. m. w senacie toczyły się rozprawy w kwestii referatu senatora Monisa, występującego w imieniu komisji śledczej, z powodu katastrofy na pancerniku „Jena”. Minister marynarki oświadczył, że zarządzone przepisy dla utrzymania dyscypliny, takie same środki będą przedsięwzięte na przyszłość. General Langlois dowodził konieczności ulepszenia produkcji prochu.

Podczas dalszych rozpraw d. 9 b. m. potwierdziło się, że rząd amerykański dwa tygodnie temu zaprzeczył rząd francuski, czy bank francuski może puścić na rynek amerykański do 100 mil. fr. Rząd francuski, wobec tego, że w Stanach nie ma banku rządowego, żądał poręczenia rządu amerykańskiego. Administracja banku francuskiego powiadomiła rząd amerykański, że jego chęci można zadośćuczynić, w razie udziału banku angielskiego jako pośrednika.

Paryż. Minister marynarki Tomson oświadczył, że około 1-go stycznia 1908 r. wielkie krążowniki opancerzone na wodach morskich będą zastąpione przez statki mniejsze.

Taurysa. W okęgach granicznych Choj i Salmaz, po wsiach jeżdżą agenci turecy, proponując mieszkańcom przyjęcie poddaństwa tureckiego. Komisji granicznej perskiej nie ma ani w Urmii, ani w Taurysie. Emeryci wojskowi, nie otrzymując długo emerytury, schronili się do meczetów.

Kalkuta. Z powodu obawy, że wskutek postępowania strajkujących Europejczyków trzeba będzie użyć siły zbrojnej, policji dano posiłki i wysłano wojsko.

Kalkuta. Strajk urzędników kolejowych przybiera rozmiały groźne, okazało się, że trzeba koniecznie posłać oddział wojska do Azansol.

Otrzymał wieczorem.

Petersburg. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie w Karatagu, Agencja Petersburska wysłała na miejsce specjalnego korespondenta, który po szczególnej podróży w górach konno dopiero 31

października przybył do Denau, odległego o 104 wiorsty od Karatagu. Stamtąd przysłał następującą telegraficzną wiadomość: „Uciekinierzy z Karatagu opowiadają, że dn. 8 października o g. 9 rano silnym uderzeniem wewnętrznym Karatag porzucony został do góry i natychmiast rozsypany się w gruzy. Zginęło od 3 do 4 tysięcy mieszkańców, ocalało zaledwie do 100 osób nieobecnych; między innymi rozwalony został piękny budynek medresse. Prócz Karatagu zrujnowane zostały okoliczne osady na przestrzeni 10 wiorst kw. Ogólna liczba ofiar dochodzi do 10,000 osób.

Barcelona. Studenci farmaceutów przeszkodził innym studentom uczęszczać na wykłady. Uniwersytet i szkoły średnie zamknięto. Uniwersytet otwarty będzie d. 9 b. m. pod ochroną policji.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na wszechrosyjski jedenasty zjazd ginekologów-akuszerów w Moskwie od 28 do 31 grudnia.

Petersburg. Na d. 10 grudnia minister oświaty zwolnił rektorów wszystkich uniwersytetów.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńskiego Banku Handlowego	
Dnia (9) 22 listopada.	
4 1/2% listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	71.75
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	425.-
1-sza Pożyczka Premjowa	370.-
4% Renta	71.75
5% Pożyczka zewnętrzna	88.50

Wyszedł z druku № 45 „Zorza Wileński” i zawiera: Królowie Polscy. Michał Korybut Wośniowski. Odczyty na prowincji przez Wł. Gutowskiego. Inkrutowny przez Zorę. Pogadanka o żelazie przez A. B. Do czytelników „Zorza Wileńskiego”. Otwarcie Dumy. Z Dumy, z Kraju, z Wilna, z Warszawy. Z innych miast i wsi, z Litwy i Rusi. Z Królestwa Polskiego. Ze Świata, z Rosji. Różne Wiadomości. Tydzień polityczny. Poradnik Kółek Rolniczych, o drobnych kredycie przez ysymonta. Na co należy zwracać uwagę przy zakupie koni, przez T. St. Chów bydła przez Z. Dąbrowę. Srebrmowicza. Życie rolnicze, szkół gospodni wiejskich. Skrzynka Odpowiedzi. Smieszny Kącik. Kalendarzyk Tygodniowy. Rozmaitości. Poradnik dla czytających książki, liczny dził ogłoszeń i t. d. Prenumerata tygodnika „Zorza Wileńska” kosztuje rocznie 2 rb. 50 kop. z przesyłką pocztową. Adres redakcji i Administracji: Wilno, Botaniczna № 1.

2000 rb. potrzebne na rok. Pewna gwarancja, dogodnie warunk. Wiadomość: Biuro ogłoszeń A. Skaryńskiego, Tatarska Nr. 12, g. 4-5. 4-1893-1

Inżynier-agronom

Wychowawiec instytutu agronomicznego w Gembloux (Belgia), po odbyciu rocznej praktyki pragnie otrzymać po-ade w większym majątku ziemskim na Litwie lub w Królestwie Polskiem. Oferty: Administracja „Dziennika Wileńskiego”, Wilno, ul. Dominikańska 17, dla K. B. 2-2011-2

WIA RA

Tygodnik Katolicko-Społeczny

Wychodzi pod redakcją 3-3

ROGERA hrabiego ŁUBIENSKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY: W WARSZAWIE: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3. Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4. Redakcja i administracja: Warszawa, Plac Warecki Nr. 4.

ZIMOWY

ZAKŁAD

HYDROPATYCZNY

D-ra Ebersa

z Krynicy na

LIDO

pod Wenecją

otwarty corocznie

od 15 paźdz. do 1 maja

NAJNOWSZE URZĄDZENIA LECZNICZE. KOMFORT WZOROWY.

PIERSIOWO I UMYŚŁOWO CHOROCH NIE PRZYJMUJE.

Druga z Wiednia 14 1/2 godzin, wozy wprost. — Prospekty na żądanie.

Koresp. po polsku. — Adres: D-r d'Ebers, Lido-Venezia, Italia. 16-1770-10



P. DOWBOR

ulica Wileńska № 25, (dom Glezera).

Trumny i wiązki z własnych fabryk

(dębowe od 25 r., metalowe od 30 r.) DAMSKIE STROJE ZAŁOBNE. Firma podejmuje się całkowitego urządzenia pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niższe niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Proszę zwracać uwagę na naszą starą posiadającą zaufanie publiczności firmę, która nie ma nic wspólnego z sąsiadującą z nami żydowską pracownią i magazynem „Immortel”, mianującą się jedyną fabryką, co łatwo Sz. Publiczność w błąd wprowadza. 3-1967-

Zakład fotograficzny T. Chodźki

przy ulicy Wileńskiej № 36, drugi dom od Prospektu Ś-to Jerskiego

w Wilnie,

52-1271-1

dla uczennic i uczniów wszystkich zakładów naukowych wykonywa fotografie po cenach niższych,

a mianowicie: 12 wizytowych za rub. 3; 12 gabinetowych za rub. 6.

Zakład otwarty w dni powszednie od 9 do 5-jej, w niedziele od 12 do 3-jej po poł.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

Skład Towarzystwa Rolniczego w Wilnie.

Reprezentacja garniturów parowych słynnej angielskiej fabryki

RUSTON, PROCTOR & Co

Ostatnie ulepszone modele 1907 roku. Ceny i warunki sprzedaży na żądanie komunikują się odwrotną pocztą. Garnitury 6 i 8-silne na składzie. Do zmontowania wysyłają się monterzy.

Zawalnia № 9. 3-1885-1 Telefon № 212.

Najmodniejsze na sezon jesienny KAPELUSZE MĘSKIE wszelkiego rodzaju, KAPELUSZE DAMSKIE filcowe i kastorowe, angielskie i strojne oraz sportowe: cylindry, meloniki, trykorny, berety i czapki poleca

T. WEIGT

Warszawa, Królewska 1.

róg Krak.-Przedm.

3-2023-1

Na sezon zimowy! Ważne dla Panów!

Żądacie Angielski szewiot Dublé! Bez wszelkiego ryzyka! Jeśli się coś nie podoba, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Materiał czarny, ciemny, lub jasno-niebieski, czarno-szary, oliwkowo-szary, czekoladowo-szary, lub tabacynowy kolor. Fabryka wysłała za zaliczeniem również odcinki po 4 1/2 arszyny na cały zimowy lub jesienny garnitur za 5 rb. 25 k., 6 r. 50 k., 7 r. 50 k. i 8 rub. 75 k.; również gatunek „Milano” najlepszy materiał, za odcinek 4 1/2 arsz. 10 rub. 25 k., 11 r. 75 k. i 12 r. 50 k.

DRAP BIBER!!

Prawdziwy drap, wyróżniający się miękkością, na mocne i eleganckie zimowe palta we wszelkich możliwych kolorach, również marenego w angielskim guście, fabryka wysłała odcinki po 3 1/2 arszyny na całe męskie palto za 15 rub. 50 kop i gatunek „prima” za 17 rub. Przy zamówieniu naraz 3-ch lub więcej garniturów lub palt dodajemy do takowych podszewkę i na palta 2 funty wełnianej waty zupełnie darmo.

Adres: Łódź, Fabryka wełnianych i kamgarnowych wyrobów T-wo „PROGRESS”. 4-2003-2

Biuro „Pracy” kaucjonowane Świątojerska 4. Poleca nauczycieli, nauczycieli, bony różnych narodowości, zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, ogrodników, ochmistrzynię, apteczkowe, panny służące. 10-1938-3

Na damskie kostjumy!!

(na sezony jesienny i zimowy)

w wyższym stopniu modny i elegancki materiał, przetykany najmodniejszą kratką w gustownych deseniach. Kolory: oliwkowy, szaro-granatowy, ciemno-brązowy i czarno-marenego. Wysłała fabryka za zaliczeniem pocztowym odcinkami po 8 arsz. na cały kostjum za 4 rb. 60 kop.

TRIKO MODERN!

na męskie garnitury, nadzwyczaj trwałe, modny i praktyczny, kolorów: czarno-marenego, oliwkowy i brązowy, przerabiany nowomodnie, eleganckimi i solidnymi przecinkami. Odcinek na cały garnitur 4 1/4 arsz. za 5 rb. 30 kop. i w wyższych gatunkach za 4 1/4 arsz. 6 rb. 75 kop. i 8 rb. 50 kop.

Przy zamówieniu 3-ch lub więcej odcinków męskich, fabryka dodaje zupełnie bezpłatnie potrzebną do takowych podszewkę, a do 3-ch lub więcej damskich odcinków dodaje się do każdego również DARMO modny damski SZAL jedwabny we wszystkich kolorach. Opakowanie i przesyłka na koszt fabryki. Niepodobające się towary przyjmujemy z powrotem i zwracamy niezwłocznie pieniądze.

Adres:

Łódź, Towarzystwo „EKONOMIA”

Oddział fabryczny.

Polecamy ofiarności naszych czytelników pozbawionego zajęcia i środków do życia młodego człowieka A. Z., utrzymującego starą matkę i nieletnią siostrę. Biedak ów od kilku miesięcy, nie mając żadnej pracy, zmuszony był w ostatnich czasach do ochronienia siebie i rodziny od głodu wyprzedać odzież. Ofiary przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” — Dominikańska № 17.

Stowarzyszenie opieki nad chorymi

pod wezwaniem św. Józefa,

zatrzymane przez ośrodek Władze Administracyjne, rozpoczęło swoją działalność tymczasowo przy szpitalu Oftalmicznym hr. Przeździeckich w Wilnie. Informacji szczegółowych udziela p. Leokadja Bernacka, sekretarka Stowarzyszenia, we wszystkie godziny przyjść. Adres: Lecznica Oftalmiczna hr. Przeździeckich w Wilnie, ul. Astrachañska (Nowy Świat) № 16. 2-2019-1

! Ważne dla Panów!

Bez wszelkiego ryzyka! Jeśli materiał się nie podoba, to zwracamy pieniądze. „Tryko-Szewiot” jesienny modny i praktyczny materiał na elegancki i solidny męski garnitur, kolor tła czarny, szary i oliwkowy, przetykany w nowomodne kratki i przecinki i gładki. Za odcinek 4 1/4 arszyny 5 r. 50 k., 6 r. 50 k., 7 r. 50 k., 8 r. 50 k., 9 r. 75 k. i 11 r. 75 k. z podszewką gratis.

! Dla Dam!

„Tryko-Flora” Efektowna i modna jesienna i zimowa materiały przetykana w kratki i paski i w różnokolorowe solidne przecinki i gładka. Za 8 arsz. na cały damski kostjum 4 r. 50 k. i 5 r. 50 k., „prima” (szerokość 30 w. r. z.) za 7 arsz. 6 r. 50 k. i 7 r. 50 k. Zamawiającemu naraz 2 odcinki męskich lub męszanych materiałów dodajemy cenne premium.

Towar wysłał się pocztą za zaliczeniem na rachunek fabryki. Na Syberję dolicza się 10% — Zamówienia prosimy adresować: „Towarzystwo Wełnianej Fabrykacji” poczt. skrz. № 199. Łódź.

8-2024-1

Sprzedaje się plac pod budowę fabryki Szczegóły: Zwierzyniecka 33. 2-1966-2

Obiady zdrowe, tanie, pokój umebłowany 6 rub. miesięcznie. Zawalnia 16-32. 1-2028-1

KARTOFLE kupuje wagonami J. Jancuński w Libawie. 3-2010-3